Nr. 29a. Dnia 29 stycznia. Piątek. Dnia 17 (29) stycznia 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Franciszka Salezego.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 2 minut 41 w.
Sobota: Martyny P. M.	Zachód „ „ 4 „ 34.	Zachód „ „ 12 „ 24 r.
Niedziela: Piotra Nolasko.	Długość dnia godzin 8 „ 38.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 9.
Poniedziałek: Ignacego B. M.	Przybyło „ „ 1 „ 0.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.

Wtorek: Oczyszczenie N. M. P.
Środa: Błażeja B. M.
Czwartek: Ansgarego i Andrzeja B.
Piątek: Agaty P. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zdzisława; jutro Dobrogniewy.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu odpust ku czci św. Franciszka Salezego. — W kościele św. Trójcy na Solcu o godzinie 9-ej i pół zrana msza na intencję uczczenia męki Pana Jezusa.—W kościele św. Ducha przy ulicy Freta nowenna do uroczystości Oczyszczenia N. Marji Panny o godzinie 9-ej zrana w kaplicy N. Marji Panny Częstochowskiej.

Zgromadzenia: Doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa ogrodniczego. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Gasparone"; jutro „Wesele Figara" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny);—Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Właściciel kuźnic";—Mały: dziś „Pani doktor i pan szwaczka" i „Mimoza"; jutro „Pani doktor i pan szwaczka" i „Mimoza". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Kasa pomocy adwokatów przysięgłych.

II.

Bezpośrednie sprawowanie interesów kasy należeć będzie do zarządu, który w myśl § 20 ustawy, składać się ma z pięciu należących do stowarzyszenia adwokatów przysięgłych, pełniących swe obowiązki bezinteresownie i wybieranych na termin dwuletni przez ogólne zebranie; przyczem każdy z wychodzących członków zarządu nie wcześniej, jak w rok po upływie swego mandatu, ponownie wybranym być może.

Obok tego zastrzeżenia, mającego oczywiście na celu przeciwdziałanie tak powszechnej w wielu instytucjach opieszałości w wyborze odpowiednich zarządców, spotykamy tu i inną jeszcze innowację. Mianowicie, owa tak pożądana gdzieindziej godność prezesa, w ustawie kasy adwokackiej zredukowaną została do minimalnego znaczenia. Przewodniczący w zarządzie kasy obierany jest przez członków tegoż na rok jeden. Do prerogatyw jego należy jedynie przewodniczenie na zebraniu zarządu, zagajanie zebrań ogólnych i wreszcie przewaga jego zdania w razie równości głosów. Po za tem, nawet prawo reprezentacji stowarzyszenia na zewnątrz, służy nie przewodniczącemu, lecz zarządowi, które w ogóle ma szeroki zakres pełnomocnictwa.

Do zarządu należy mianowicie (§ 22): przyjmowanie lub odrzucanie nowych członków i wykluczanie dawnych, wszelka korespondencja z władzami, instytucjami i osobami prywatnemi, wyznaczanie pełnomocników do spraw i czynności hypotecznych, wydatkowanie, administracja i lokacja wszelkich funduszów kasy, sporządzanie dwumiesięcznych i rocznych sprawozdań i bilansów, wreszcie zwoływanie zwyczajnych i nadzwyczajnych zebrań ogólnych, wykonywanie zapadłych na nich uchwał i uprzednie zbadanie wszelkich kwestyj, przychodzących pod rozpoznanie owych zebrań.

Dla załatwiania wszelkich tych czynności zarząd, niezależnie od posiedzeń nadzwyczajnych, wywołanych nagłą potrzebą, zbierać się musi obowiązkowo przynajmniej raz na miesiąc.

Decyzje zarządu są prawomocne i nie ulegają żadnym zażaleniom, oprócz postanowień o nieprzyjęciu kogoś w poczet stowarzyszonych lub wykluczeniu z listy członków kasy—w takich bowiem razach poszkodowanemu służy prawo odwołać się do ogólnego zebrania.

Obok zarządu znajdujemy jeszcze wyborczą godność trzech kontrolerów, powołanych do sprawdzania sprawozdań i bilansów i wybieranych w tym celu co rok przez ogólne zebranie stowarzyszonych.

To ostatnie jest najwyższą władzą instytucji i w myśl ustawy (§ 27) zgromadzać się ma stale co rok w miesiącu styczniu. Oprócz tego z inicjatywy zarządu lub na żądanie co najmniej 20 uczestników kasy, zwoływane być mogą nadzwyczajne walne zebrania. Dla prawomocności zebrań potrzebną jest obecność przynajmniej ⅕ części stowarzyszonych. W razie niedojścia do skutku jednego zebrania, następne staje się uprawnionem, bez względu na ilość obecnych.

Do kompetencji zebrań ogólnych, na których prezyduje wybrany *ad hoc* przewodniczący i których uchwały ostateczne zapadają prostą większością, należy: zatwierdzanie sprawozdań i bilansów, wybór członków zarządu i kontrolerów, rozstrzyganie skarg na postanowienia zarządu, rozpoznawanie wniosków, dotyczących zmiany lub uzupełnienia ustawy i nakoniec rozporządzenie funduszami kasy w razie ewentualnego jej zamknięcia.

W końcu nadmienić należy, iż kopje sprawozdań o obrotach kasy przesyłane będą do starszego prezesa izby sądowej warszawskiej, do departamentu ministerjum sprawiedliwości i wreszcie do warszawskiego jenerał-gubernatora, któremu, w myśl § 1 ustawy, przypada w udziale „bezpośrednia kontrola i opieka" nad omawianą instytucją.

Zamykając na tem prawny wizerunek nowego stowarzyszenia, poczytujemy sobie za obowiązek raz jeszcze uwydatnić jego znaczenie etyczne, wypływające z możności niedopuszczenia lub wykluczenia z kasy jednostek, plamiących godność obrończą.

Wzgląd to nader ważny i w imię jego nowa kasa w sferach bezpośrednio zainteresowanych, tem większe zdobyć sobie powinna poparcie.

To też nie wątpimy, iż zarówno adwokaci warszawscy, jak prowincjonalni, stawią się w komplecie do apelu i że zamożniejsi członkowie ciała obrończego zaraz na wstępie pośpieszą z dobrowolnym na rzecz kasy zasiłkiem.

Jednem słowem nowopowołana do życia instytucja anemji obawiać się nie potrzebuje, zwłaszcza, że o ile nam wiadomo, do funduszów jej prawdopodobnie wcieloną zostanie suma 4000 rs., którą przed dwoma laty wyasygnowano z ministerjum dla ogółu tutejszych adwokatów przysięgłych, tytułem wynagrodzeń za obrony z urzędu.

20)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

IV.

We trzy tygodnie potem był jarmark w Balogrodzie.

Jarmarki te były sławne owego czasu, bo od Leśka, aż do granicy węgierskiej a od Lutowisk, aż do samego Krosna, bywały wprawdzie targi po drobnych miasteczkach, ale nie było nigdzie jarmarków. Toż i tu bywał tylko jeden jarmark do roku, który trwał zwykle trzy dni, od Św. Piotra i Pawła do Nawiedzenia Matki najświętszej.

Napływ tam ludu bywał podtenczas ogromny, bo nietylko zbiegały się wielkie tłumy z całej prawie Ziemi Sanockiej, ale przybiegali i węgrzy, przypędzając całe stada byków węgierskich, jasno-siwej szerści, z przepysznemi rogami i przywożąc najrozmaitsze towary, jakoto sukna przedniejszego gatunku, skóry barwione, perkale i cyce, kapelusze i czapki, a właszcza też żelaziwa.

Razem z węgrami przyjeżdżali i turcy, którzy podtenczas, bo już prawie od półtora wieku, gęsto na Węgrzech siedzieli i wyrabiali na swoich warsztatach cudnie piękne towary bławatne. Zjawiali się także ormianie od Stryja, Stanisławowa i Kołomyi, w długich cycowych żupanach, w pasach kwiecistych i czapkach rogatych i przywozili wędzoną kozinę, safiany, suszone owoce i kawę.

Wszystkie te ludy rozkładały się obozami za miastem, gdzie sobie wystawiały namioty, zaniecając przy nich ogniska dla oświetlenia swoich kramów śród nocy. Pomiędzy nimi zaś kręciły się bandy cyganów, zabawiając lud muzyką, w której bardzo są biegli, jakoteż i w złodziejstwie.

Szlachty tam bywało niewiele, bo też jeszcze naówczas nie rozrodziła się była w tych górach, chyba że tu i ówdzie zjawił się jaki podstarości, albo ciwun z waszecia, albo też pop z chłopska ubrany, bo w rewerendę ubierał się tylko do mszy świętej i kiedy się prezentował u swego dziedzica, co mu się jednak rzadko zdarzało.

Za to chłopów, ubranych w krótkie sieraki białe a gunie brunatne i kapelusze czarne pilśniowe z niskim nagłówkiem a bardzo szerokiemi krysami, było tam widać tłumy nieprzeliczone, bo chłopi wtenczas bardzo się tam rozpłodzili. Na wojnę nieszli, bo rzadko ich wybierano po jednym z trzydziestu dymów, tatarzy się tutaj nie zapędzali, więc Pan Bóg ich błogosławił potomstwem, że musieli ciągle karczować lasy, aby się jakokowilek pomieścić.

Toż na przednówkach przeludnienie dawało się często uczuwać i wielu z nich wtedy, zwłaszcza w te czasy, kiedy mniej było słychać o wojnach kozackich, wynosiło się na Ukrainę. Niektórzy po latach wracali i przynosili bardzo ciekawe wieści, jak to tam lud ruski łatwo otrzymuje swobodę, a czasem broni się przeciw panom, którzy nań następują.

Tacy przybysze powróceni do domu, których też zwano Ukraińcami umieli bardzo pięknie opowiadać, co tam widzieli, chłopi słuchali ich tak pilnie, że oddech zamykali w swych piersiach, ażeby i jednego słowa nie stracić, choć przytem często wzdychali. To też bywało ich dość po jarmarkach, gdzie zwłaszcza wieczorem dużo ludu gromadzili około siebie, bo też byli weseli, wdzięcznie pieśni śpiewali i rej wodzili przy tańcach.

Tak było tam przez cały dzień huku i hałasu niemało, węgierskie juhasy dęli w trąby łubowe, inni w piszczałki, cyganie grali na skrzypcach i bili w miedziane talerze i kotły, lud pił i tańcował, jako to zwykle bywa pod koniec jarmarku.

Tylko turcy siedzieli spokojnie przy swoich namiotach, ormianie poważni i trzeźwi jak zawsze, liczyli utargowane pieniądze, a żydzi się tu i owdzie krzątali, patrząc pilnie, gdzieby mogli jeszcze ostatnie grosze wyłowić.

Słońce już zapadło za czarnym lasem, po dniu niezmiernie skwarnym powietrze się zaczęło cokolwiek ochładzać, pachołcy Hołubowskiego już wypłoszyli pijaków kijami, spędzając ich z rynku na pola, kiedy właśnie Mleczko wjechał na swoim wilczku stępą na rynek, prowadząc za sobą parokonną furkę, dobrze wyładowaną a płótnem nakrytą, której pilnował Pietraszek.

Mleczko stanął przed gospodą Mojżesza Dyma, który był podrabinkiem, uchodził za najbogatszego kuppca w miasteczku a jemu dawnym był przyjacielem, ale nie zajeżdżał, tylko się pierwej rozejrzał po mieście, a zarazem i rzucił okiem w głąb gospody, ażeby widzieć, kto tam w niej gości. Tymczasem zbliżył się sam Dym ku niemu i podawszy mu rękę, spokojnie, ale serdecznie go powitał.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ostateczne zdecydowanie powyższej kwestji nastąpi na inauguracyjnem zebraniu ogólnem adwokatów przysięgłych, które na dzień 21 lutego zamierzonem zostało.

Przed tym terminem egzemplarze ustawy, oddanej obecnie do druku, będą zakomunikowane interesowanym.

Fr. Nowodworski.

Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Towarzystwa zebranie członków sekcji IV-ej, pod przewodnictwem jej prezesa, dziekana Stanisława Przystańskiego.

Posiedzenia sekcji IV-ej są zwykle zwoływane na godzinę 7 i pół, co wobec zwyczaju innych sekcyj, naznaczających zwykle godzinę 8-mą na początek posiedzenia, staje się zupełnie bezcelowem, nikt bowiem wcześniej na zebranie nie przybywa.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia i zatwierdzeniu go bez żadnych uwag, przewodniczący zakomunikował zebranym odpowiedź p. prezesa zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy na odezwę spowodowaną przez wniosek p. Juszczyka.

Przypomną sobie łatwo śledzący działalność Towarzystwa ważny ten wniosek, który ze względu iż nieporozumienia pomiędzy rzemieślnikami i fabrykantami, pomiędzy majstrami i czeladzią lub opiekunami terminatorów, szybkiego wymagają załatwienia—żądał utworzenia osobnego oddziału sądu pokoju, któryby wyłącznie temi sprawami się zajmował.

Odpowiednia odezwa wystosowaną została do prezesa zjazdu sędziów pokoju, który po przedstawieniu jej na zjeździe donosi, iż żądanie Towarzystwa uznane zostało za słuszne i godne uwzględnienia i że w tym duchu zrobione zostało przedstawienie do p. ministra sprawiedliwości.

Obecny na zebraniu sekcji prezes zarządu oddziału warszawskiego, hr. Ludwik Krasiński, zawiadomił też, że opinja najwyższej władzy krajowej jest również wnioskowi przychylna.

Zdaje się więc, że tak ważne udogodnienie ma pewne szanse wejścia w wykonanie—wątpliwość budzi tylko brak funduszów, jakieby były potrzebne na utworzenie jeszcze jednego specjalnego sądu pokoju, na pensję sędziego, lokal i utrzymanie kancelarji.

Zarząd miejski, tak biorący do serca sprawy rzemieślnicze, mógłby bardzo wiele dopomódz do zaspokojenia tego słusznego żądania.

Następnie przyszła pod dyskusję nader sympatyczna kwestja założenia towarzystwa opieki przemysłowo-rzemieślniczej, na wzór niedawno zatwierdzonego w Rybińsku.

Towarzystwo takie prywatne, filantropijne, pozostające pod zwierzchnictwem ministerjum skarbu, wedle projektu, a raczej wedle ustawy dla Rybińska zatwierdzonej, miałoby bardzo szerokie cele.

Rozpowszechnianie pomiędzy rzemieślnikami wiadomości dotyczących przemysłu i rzemiosł, zakładanie szkół i klas specjalnych, pomieszczanie dzieci w szkołach i warsztatach, opieka nad niemi tamże, urządzanie lekcyj specjalnych, muzea, czytelnie, dalsze kształcenie zdolniejszych za granicą, zakładanie kas zaliczkowo-wkładowych, kas zapomogi dla chorych itd.—oto zakres kompetencji i działalności Towarzystwa.

Członkowie mieliby płacić składkę roczną w wysokości 3 rs., lub też jednorazowo 150 rs.

Ta właśnie rozległość programu, przy tak szczupłych środkach, dała obszerne pole do krytyki.

P. Makowiecki, zastanawiając się nad projektem ustawy, podzielił cele jego na instrukcyjne, opiekuńcze i kredytowe i dowodząc, że pierwsze i ostatnie są już wypełniane w pewnej części przez różne instytucje, jak muzeum przemysłu i rolnictwa, towarzystwo popierania przemysłu i handlu, towarzystwo dobroczynności, kasa przemysłowców itp., radził, aby ograniczyć się do celów opiekuńczych, widząc jako główny cel towarzystwa skupienie, zjednoczenie rozproszonych sił rzemieślniczych, wytworzenie dla nich jakiegoś punktu zetknięcia dla wzajemnej pomocy i porozumienia.

P. Makowieckiego popierał w krytyce p. Bardzki, również ogromem zadania przerażony i radzący ograniczenie się znów do pomocy kredytowych, do kas zaliczkowych i zaniechania, zdaniem jego, niemożliwej opieki nad rzemieślnikami „od kolebki aż do grobu"—od chwili rozpoczęcia nauki rzemiosła, aż do ostatecznego wydoskonalenia się i co więcej nawet, aż do opieki nad chorymi.

P. Leppert gorąco przemawiał za projektem, uznając potrzebę opieki rzemieślniczo-przemysłowej we wszystkich kierunkach i uważając, że lepiej jest mieć jaknajwięcej w ustawie licencyj, niż następnie o każdą osobno się starać.

W tej kwestji zabierał też poważny bardzo, choć pewnem zniechęceniem nacechowany głos, p. Juszczyk.

Mówca po wielokrotnych już usiłowaniach bezskutecznych wytworzenia instytucyj pomocniczych dla rzemieślników, gotów jest zgodzić się i na tę ustawę, jeżeli taka a nie inna ma szansę pozyskania sankcji, lecz widzi w niej jasno wiele trudności, a mianowicie, iż pomimo jej zatwierdzenia, prawo otwierania szkół i kas lub założenia resursy rzemieślniczej, będzie bardzo problematyczne.

Wnioskodawcy twierdzili, że ustawa rybińska jest uznana za normalną i że wszelka w niej zmiana stanie tylko na przeszkodzie wprowadzeniu jej w wykonanie, czemu znów przeczyli pp. Przystański, Makowiecki i inni.

Ostatecznie postanowiono prosić wnioskodawców, aby zechcieli projekt ustawy towarzystwa opieki przemysłowo - rzemieślniczej, odpowiednio do uwag na zebraniu poczynionych zmodyfikować.

W końcu odczytano jeszcze odezwę p. Sędzikowskiego, inżeniera, donoszącą o urządzeniu przy klubie inżenierów w Petersburgu nieustającej wystawy dzieł przemysłu.

W odezwie p. S. żąda, aby Towarzystwo popierania przemysłu i handlu wyraziło opinję swoją, co mianowicie uczynić trzeba, aby wystawa ta przemysłowi kraju naszego usługi oddać mogła.

Zarząd oddziału zakomunikował odezwę wszystkim sekcjom, które wybiorą delegację do opracowania odpowiedniego projektu.

Posiedzenie o godzinie 9³/₄, po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto.

J. Wł.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= *Warszawskij dniewnik* zaprzecza podanej przez niektóre pisma tutejsze wiadomości, jakoby przez Warszawę przechodziła partja włościan rosyjskich w zamiarze osiedlenia się na gruntach pod Częstochową nabytych. „Nigdy jeszcze osadnicy rosyjscy, pisze *Dniewnik*—przynajmniej bez ostatniej konieczności, nie zwracali się na Zachód, bo i pocóżby wreszcie mieli dążyć nad samą granicę pruską, do zupełnie obcej sobie z języka i z obyczajów miejscowości, gdzie przytem ziemia jest straszliwie drogą, nawet w porównaniu z gubernjami wewnętrznemi a nie dopiero z oddalonemi w kierunku wschodnim. Zbieraliśmy wszelako informacje, ale nie dowiedzieliśmy się niczego, coby potwierdzało przytoczoną pogłoskę."

= Projektowane od paru lat obowiązkowe wprowadzenie wentylacyj we wszystkich domach mieszkalnych, jak nas informują z dobrego źródła, w tym roku niezawodnie będzie do skutku doprowadzone.

= Z powodu wykrywanych od czasu do czasu fałszerstw nafty kaukaskiej, z polecenia władzy policyjnej odbędą się szczegółowe rewizje wszystkich składów, a fałszerze zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

= W archidjecezji warszawskiej, jak donosi *Przegl. katolicki*, zaszły następujące zmiany w duchowieństwie: Mianowani zostali: ks. Stefan Łasicki, prałat kolegjaty łowickiej i proboszcz łęczycki, dziekanem dekanatu łowickiego i zarządzającym parafją kolegjaty w Łowiczu; ks. Cezary Wyszyński, wikarjusz parafji Narodzenia N. Marji Panny w Warszawie, prefektem gimnazjum na Pradze; ks. Antoni Szczeniowski, wikarjusz parafji św. Barbary, nauczycielem w filji instytutu głuchoniemych i ociemniałych na Podwalu; ks. Edmund Cieślewski, prefekt gimnazjum III-go w Warszawie, jednocześnie administratorem parafji Ostrołęka; ks. Ignacy Nadolski, wikarjusz kościoła poklasztornego w Szczawinie, administratorem parafji Waliszew; ks. January Skompka, franciszkanin, wikarjusz kościoła w Chojnach, administratorem parafji Kamion; ks. Sylwester Krombach, kapelan w Gurowie, wikarjuszem kościoła poklasztornego w Puszczy korabiewskiej. Tranzlokowani: ks. Felicjan Pluciński, administrator parafji Rzeczyca, na administratora parafji Bedków; ks. Mieczysław Starzyński, administrator parafji Kaski, na administratora parafji Rzeczyca; ks. Franciszek Szamota, administrator parafji Bierzwienna, na administratora parafji Warta; ks. Grzegorz Zawadzki, wikarjusz parafji św. Trójcy w Warszawie, na wikarjusza parafji Wszystkich Świętych; ks. Franciszek Grabowski, wikarjusz parafji Brzeziny, na wikarjusza parafji św. Trójcy w Warszawie; ks. Kajetan Kopański, wikarjusz parafji św. Ducha w Łowiczu, na wikarjusza parafji Brzeziny; ks. Stefan Szmurło, wikarjusz parafji Tarczyn, na wikarjusza parafji Kampinos; ks. Michał Kalinowski, reformat, wikarjusz parafi Przybyszew, na wikarjusza parafji Tarczyn; ks. Antoni Jakubowski, wikarjusz parafji Skierniewice. na wikarjusza parafji Szymanów; ks. Jan Kopański, wikarjusz parafji Radzymin, na wikarjusza parafji Skierniewice; ks. Andrzej Włostowski, wikarjusz parafji Wiskitki, na wikarjusza parafji Biała; ks. Franciszek Dziamarski, wikarjusz parafji Biała, na wikarjusza parafji Wiskitki. Z[illegible] ks. Antoni Brzozowski, emeryt; ks. Franciszek Kasterski, administrator parafji Błonie.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dwie nowości odrazu ukazały się wczoraj w teatrze przy ulicy Daniłowiczowskiej: jednoaktówka „Pani doktor i pan szwaczka" i farsa w trzech aktach p. t. „Mimoza".

Pierwsza nie ma żadnej wartości; w drugiej przytrafiają się tu i owdzie zabawne, choć dość pieprzne koncepta.

O obu może jeszcze pomówimy, razem z dwiema nowościami, które w niedzielę mają być wystawione w teatrze Rozmaitości.

= **Ze sztuki.**

* Wystawa konkursowa Towarzystwa sztuk pięknych ściąga codziennie dosyć znaczną liczbę publiczności.

Niektóre z dzieł konkursowych znajdują nabywców.

† Wspomnienie pośmiertne.

We wtorek zakończył życie ś. p. **Alfred Ciszkiewicz**, który w ostatnich latach dał się poznać krajowi na polu praktycznem, jako inicjator wprowadzenia u nas w użycie wojłoku roślinnego i jeden z założycieli fabryk przetworów tego produktu w Otwocku i pod Wilnem.

Był to człowiek wielkiej pracy, poświęcający obranemu zadaniu cały zasób sił fizycznych i moralnych.

Część życia spędził we Francji, gdzie zajmował zaszczytne stanowisko sekretarza przy jednym z wyższych instytutów technicznych.

Jako inżenier i architekt odznaczał się rozległą techniczną wiedzą, jako obywatel pożyteczną inicjatywą, jako człowiek zacnością charakteru i prawością.

Pismo *Inżynierja i budownictwo* zamieszczało jego artykuły o dezinfekcji za pomocą proszku otwockiego.

Zszedł z pola pracy w sile wieku, w 40-ym zaledwie roku życia.

Cześć jego pamięci!

= Zebranie ogólne.

W dniu 18-ym b. m., odbyło się w resursie kupieckiej ogólne doroczne zebranie członków warszawskiej spółki rybackiej.

Zebraniu przewodniczył właściciel dóbr Kock hr. Żółtowski.

Z odczytanego sprawozdania przekonać się można było o bardzo pomyślnym rozwoju przedsiębiorstwa, szczególniej w dobrach Kock i Żyżyn.

Po przejrzeniu bilansu z r. z. i uchwaleniu budżetu na r. b., zebranie przedyskutowało ważną kwestję rozwijania przedsiębiorstwa w kierunku ryb drogich łososiowatych, czy w kierunku ryb tańszych a bardziej pokupnych karpiowych (karp, lin, karaś, w dzikich stawach szczupaki).

Decyzja zapadła na korzyść karpiowych, jako zapewniających pewniejsze i znaczniejsze dochody.

Dzięki gorliwej pracy i wytrwałości członka zarządu p. Adama Przanowskiego, już rok bieżący, drugi od rozpoczęcia robót, zapowiada ładny dochód i znaczną dywidendę akcjonarjuszom.

= Nowy gmach.

Muzeum sztuk pięknych i szkoła rysunkowa, z których pierwsze dla braku odpowiedniego pomieszczenia spoczywa zamknięte w pakach, druga zaś od r. 1876-go, to jest od chwili zajęcia dawnego jej lokalu na sąd okręgowy, wiedzie tułaczy żywot, poszukają stały dla siebie budynek.

Szkoła rysunkowa liczy obecnie około 200-tu uczniów, wymaga więc obszernego i dogodnego lokalu, a w zbiorach muzeum znajdują się obrazy i rzeźby, których udostępnienie dla publiczności przyniosłoby istotny pożytek sztuce.

Ze względu na to władza muzealna wyjednała decyzję upoważniającą ją do zużytkowania na budowę gmachu placu nr 1076 przy ulicy Królewskiej, będącego własnością wydziału oświecenia.

Koszta budowy gmachu obliczone zostały na sumę około stu czterdziestu tysięcy rubli.

Mając na celu uczynienie jaknajrychlej zadość potrzebie dostarczenia stałego i odpowiedniego pomieszczenia dla muzeum i dla szkoły i dalej biorąc na uwagę, że tak muzeum, jak i szkoła nie służą interesom samej tylko Warszawy, ale całego kraju, zamierzono, jak donosi *Warsz. Dniewnik*, wyjednać upoważnienie do zaczerpnięcia potrzebnej na koszta budowy sumy z tak zwanego kapitału na ogólne potrzeby Królestwa Polskiego, będącego w dyspozycji

ministerjum spraw wewnętrznych, o co też zrobionem już zostało przedstawienie do właściwej władzy.

Tak więc kwestja budowy gmachu dla muzeum zdaje się być już na zupełnie dobrej drodze.

= Reklamacja.

Otrzymujemy z kilku stron reklamację, której niepodobna odmówić zupełnej słuszności.

Schody żelazne, łączące Tamkę z okólnikiem Krasińskich, stanowią ważną i ożywioną arterję, szczególniej w dni świąteczne, podczas targu na Sewerynowie.

Do kogo należy ich zamiatanie i utrzymywanie w porządku, nie wiemy dokładnie, faktem jest jednak, że ten, czyim to jest obowiązkiem, o tym obowiązku zapomina.

Od dwóch tygodni, przy ciągłej zmianie powietrza, śnieg nie jest zmiatany, a przy wczorajszym mrozie na schodach tych była formalna i niebezpieczna ślizgawica.

To też większa część osób, dla których schody te stanowiłyby rzeczywistą dogodność, a przeważnie uczennice instytutu muzycznego, unikają ich, obchodząc dokoła.

Niektóre osoby jednakże ryzykują się na przejście schodami, dla skrócenia drogi, co może stać się przyczyną wypadków.

= Z karnawału.

Zapowiedziany bal techników odbędzie się w poniedziałek d. 8-go lutego.

Miejscem zabawy będą salony resursy obywatelskiej.

= Gość z za Oceanu.

Bawi w Warszawie p. Hieronim Kurzycki, zamieszkały od lat trzydziestu w Chicago.

Rodak nasz podąża na Podole dla ujrzenia rodziny i odpoczynku po pracy.

= Zmiana na lepsze.

Właścicielom pasiek, którzy w ubiegłym roku byli w wielkim kłopocie z powodu trudności zbytu miodu, uśmiechają się obecnie pomyślniejsze widoki.

Tutejszym fabrykantom pierników widocznie powychodziły zapasy tego artykułu i popyt na miód zwiększył się znacznie.

W tych dniach powrócił ajent warszawskiej fabryki pierników p. Wróblewskiego z Podola, gdzie poczynił zakupna znacznych zapasów miodu gotowego, oraz porobił z tamtejszymi właścicielami pasiek kontrakta na rok przyszły.

= W samą porę.

Przybyły przed kilku dniami do Warszawy p. G., właściciel dóbr Koryciska w kaliskiem, w ubiegły wtorek odnowił ubezpieczenie krestencji i inwentarza od ognia.

Ubezpieczenie to poczęło obowiązywać od południa we środę.

Tymczasem p. G. wczoraj rano otrzymał telegram donoszący o wynikłym w ciągu nocy pożarze, który uczynił w przybliżeniu szkody, jak opiewa depesza, 20,000 rs.

Gdyby się p. G. spóźnił z odnowieniem polisy o jedną dobę, poniósłby dotkliwą stratę.

= Oszustwo.

Już Stańczyk powiedział, że ze wszystkich zajęć, najwięcej ludzi zajmuje się sztuką leczenia.

O ile jednak te porady niepowołanych doktorów są bezinteresownemi, nic przeciw nim mieć nie można, lecz trafiają się indywidua, które nadużywając dobroduszności swych bliźnich i przybierając bezprawnie charakter lekarski, czynią sobie z leczenia pewien korzystny proceder.

Do takich należy niejaka W. S., osoba już niemłoda, zamieszkała na jednem z przedmieść Warszawy.

Miała ona wynaleźć, czy też otrzymać od kogoś sekret na wyrabianie specyfiku, który niezawodnie „gubi" febrę.

Kilka osób istotnie rozniosło sławę specyfiku i odtąd jejmość nie mogła nastarczyć cudownego lekarstwa.

Jest to jakiś biały proszek słodkawy a trzy porcje tegoż kosztuje rubelka.

Jeden z naszych znajomych, cierpiący na febrę od dłuższego czasu, otrzymał przez jakąś kuzynkę niezawodny ów proszek, nieufając jednak, odesłał lekarstwo do analizy.

Ścisły rozbiór wykazał, że specyfik ów składa się wyłącznie: z proszku magnezji i pudru cukrowego.

Po takiem odkryciu, p. K. postanowił oszustkę, wyzyskującą naiwność ludzką, zdemaskować i W. S., po zebraniu wszelkich dowodów, została już pociągniętą do odpowiedzialności sądowej.

= Proces i wesele.

Znowu koszta weselne, z powodu zerwania zamierzonego małżeństwa i to w przeddzień terminu ślubu, były przedmiotem sprawy sądowej, jaka została wytoczoną w XI-ym oddziale sądu pokoju.

Powódka Katarzyna M., wdowa po mularzu, wystąpiła ze skargą przeciw Antoniemu J., czeladnikowi mularskiemu, o zerwanie małżeństwa z jej córką.

W następstwie skargi, M. likwiduje sobie za przygotowanie uczty weselnej, która naturalnie do skutku nieprzyszła, 80 rs.

Pozwany, wysłuchawszy osnowy skargi— odpowiedział:

— Niechciałem mieszkać ze świekrą i dlatego zerwałem, a to co wydali na wesele, to przecież zjedli, wypili, więc się niezmarnowało.

Sędzia pokoju zażądał od powódki, aby swoją likwidację poparła jakiemiś dowodami rachunkowemi, bez których trudno ocenić, aby pretensja była co do wartości prawdziwą.

— Na co tam rachunki i procesy, kiedy ja się i dziś jestem gotów ożenić bez żadnego wesela, lecz ze świekrą niechcę mieszkać—odparł J.

Wobec takiej propozycji, sędzia proponował zgodę.

W sali dał się słyszeć płacz i jak się okazało, szlochała niedoszła panna młoda.

Obecni poczęli perswadować matce, aby się z wolą przyszlego zięcia zgodziła.

Kobieta nareszcie zmiękła i naturalnie sprawę umorzono, a młodzi postanowili się jaknajrychlej pobrać.

= Kradzieże.

Na Mokotowskiej pod nrem 13-ym skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów. — Na Krochmalnej pod nrem 34-ym do piwnicy dobrali się złodzieje i wynieśli kilkadziesiąt butelek wina, koniaku, a nawet paru pudami węgla nie pogardzili.—Na Dzikiej pod nrem 33-im z mieszkania p. F. Bartoszewskiej skradziono garderobę i zegarek. — Kradzieże garderoby, bielizny i pościeli zostały spełnione: u p. S. Łączkowskiego pod nrem 17-ym na Krakowskiem-Przedmieściu i u p. S. Werbachowskiego pod nrem 2-im na Gnojnej.

= Nad Wisłą.

Onegdaj wieczorem Filemon Bernikow, posługacz ze szpitala ujazdowskiego, przechodząc nad Wisłą, wpadł do wody.

Jakiś przechodzień tonącego już zdołał wyratować.

= Przejechanie.

Na Długiej Zofja Radzikowska dyszlem wozu roboczego została zranioną nader ciężko w głowę.

W Alejach Jerozolimskich Feliks Kochner, najechany przez ekwipaż prywatny, upadł i złamał nogę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kilka słów o szuwaksie.

Potrącamy dziś mimochodem o drobną kwestję, mającą niekiedy praktyczne znaczenie w gospodarstwie domowem. Szuwaks kupiony w sklepie lub sfabrykowany sposobem domowym, pomimo starannego rozcierania go suchą szczotką, nie daje pożądanego rezultatu. Obuwie lub zaprzęg nie chce się błyszczeć. Otrzymawszy wreszcie trochę glansu, wkrótce go traci na powietrzu, bez żadnych innych przyczyn. Rzecz prosta, że powód złego leży jedynie w lichości samego szuwaksu. Ztąd nasuwa się pytanie, czy jest jaki prosty i łatwy sposób polepszenia jego własności? Zdaje nam się, że jest i że działa równie skutecznie wobec wszelkich tego rodzaju kompozycyj. Wreszcie można spróbować. Do posiadanego czernidła dodać maleńką ilość czystej nafty i dobrze ją przemieszać. Kilka kropel wystarcza na pudełeczko zwykłej objętości. Jak widzimy, próba niezbyt kosztowna. Czy da jaki rezultat—zobaczymy to przy pierwszej lepszej sposobności.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Elżbieta z Klimontowiczów **Czechowska**, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 83. Pozostały syn, synowa i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Aleksandra w dniu 30-ym stycznia, to jest w sobotę, o godzinie **11-tej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 3—363—

† Ś. p. Józefa z Karskich (córka Wawrzyńca) **Bieńkowska,** żona urzędnika drogi żel. warsz.-wied., po długich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 25, rozstała się z tym światem w dniu 28 stycznia 1886 r. w Sosnowcu. W smutku nieutulony mąż wraz z matką zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, o godzinie **4-tej** po południu, następnie na żałobne nabożeństwo w dniu 30-ym stycznia i na pochowanie zwłok na cmentarzu w Niwce. —372—

† W dniu 20-ym stycznia, po ciężkich cierpieniach zakończyła życie ś. p. Bronisława z Godlewskich **Smólczyńska,** żona aptekarza w Czyżewie. Pozostały mąż z synem zgromadzonym obywatelom ze wsi i miasteczka dla oddania ostatniej posługi, składają serdeczne „Bóg zapłać".

—367— **Smólczyński.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 28-go stycznia. — Z Sofji donoszą, iż rząd bułgarski zamówił 40,000 karabinów Berdana z szybką dostawą. Otrzymał on świeżo 48 nowych dział Kruppa, tak, że armja bułgarska liczy obecnie 173 armat.

Wiedeń 28-go stycznia.—Pochwycono tu mnóstwo rozrzuconych przez anarchistów ulotnych pisemek rewolucyjnych, drukowanych na czerwonym papierze w formie reklam kupieckich.

Berlin 28-go stycznia. — Dzisiaj w sejmie pruskim toczyły się obrady nad wnioskiem konserwatystów i nacional-liberałów, aby wyrazić gotowość reprezentacji narodu do poparcia kroków rządu, mających na celu zniemczenie prowincyj wschodnich. Wśród ogólnej sensacji pojawił się w izbie ks. Bismark i wygłosił mowę dwugodzinną. Kanclerz dowodził, że wszystkie trudności, na jakie Prusy w swoim rozwoju dziejowym napotykały, pochodziły stale ze źródła polskiego. Prusy otrzymały w roku 1815-ym granice swe dzisiejsze, które muszą pozostać niezmiennemi. Nie daliśmy ich sobie, ale musimy je nietykalnemi utrzymać. Rząd zaproponuje wykup ziemi od polskich dziedziców i takową odstąpi kolonistom niemieckim, którym wzbronione zostaną związki małżeńskie z polkami. Polacy mogą sobie zagospodarować się w Galicji, albo po drugiej stronie granicy rosyjskiej.

Berlin 28-go stycznia.—Książę Bismark w dzisiejszej mowie w sejmie pruskim w sprawie wydalań bronił hasła swojego „krwią i żelazem"; zapewniał, że polacy gotowiby nawet bez dwudziestoczterogodzinnego wypowiedzenia rzucić się na niemców, ażeby się od Prus oderwać. Opozycji ich narodowej musi być kres położony. „Wiem—rzekł kanclerz—co mam doradzić cesarzowi; znajdę środki, aby rządzić i bez większości w parlamencie." Ton mowy był gwałtowny, zaciekły, mimo dławiącej kanclerza astmy.

Berlin 28-go stycznia.—Książę Bismark zakończył swą mowę dzisiejszą w sejmie pruskim następującą apostrofą: „Być może, iż opatrzność przez nową koalicję antiniemiecką pragnie wypróbować siłę naszego patrjotyzmu". Zagadkowość tego niespodziewanego wynurzenia wywołała powszechne zdumienie.

Paryż 28-go stycznia.—Zapewniają tu, że flota francuska, w razie przyjścia do skutku międzynarodowej demonstracji morskiej na wodach Grecji, nie przyjmie w niej udziału, jakkolwiek wpłynie także na wody tamtejsze dla obserwowania rozwoju wypadków.

Londyn 28-go stycznia. — Catonhall, gdzie przebywa książę Walji, strzeżonem jest silnie przez tajną policję. Książę w wycieczkach swoich omija niektóre stacje kolejowe, policja bowiem wpadła na ślady przygotowujących się zamachów. Bliższe szczegóły dotąd nieznane.

Konstantynopol 28-go stycznia. — Dzisiaj ponowiły się tutaj alarmujące pogłoski, że na całej Krecie wybuchło powstanie.

Konstantynopol 28-go stycznia. — W. Porta zamówiła spieszną dostawę mundurów dla 150,000 redyfów czwartej i piątej klasy. Turcja ma obecnie 380,000 żołnierzy w pogotowiu wojennem. Sułtan zarządził przetopienie zbywającego srebra.

Kair 28-go stycznia. — Mukhtar basza zażądał przysłania z Turcji 15,000 żołnierzy, celem uspokojenia Sudanu.

Ateny 28-go stycznia. — Pociągi sanitarne greckiego Czerwonego Krzyża wysłane zostały na granicę turecką.

New-York 28-go stycznia.—Wiadomości nadchodzące tu o szkodach przez orkan wyrządzonych są przerażające. Siła wiatru wynosiła 82 mil na minutę; wicher zmiatał domy, obalał wieże, porywał wagony kolejowe. Ulewa gwałtowna, która nastąpiła potem, zalała piwnice. Tory kolejowe stoją głęboko pod wodą. Wiele ludzi zginęło. Wybuch gazów w kopalniach węgla Orriel (w Newburg West) spalił całą kopalnię, której wiązania runęły. Trzydziestu siedmiu górników nie wydobyto.

(Ajencja północna.)

Berlin 28-go stycznia.—*Deutsche Ztg.*, mówiąc o zmianie gabinetu w Anglji, wykazuje ogólną nieu-

fność do Gladstone'a i zaznacza szczególniej jego wrogie usposobienie dla Turcji i brak życzliwości dla Niemiec.

Londyn 28-go stycznia.—Umiarkowane gazety liberalne wyrażają żal z powodu upadku Salisburego, jako premiera wielce kompetentnego w sprawach polityki zagranicznej i z całem uznaniem oceniają jego w tej dziedzinie zasługi, krytykując natomiast brak pojedynczych usiłowań u ministerjum konserwatywnego, odnośnie do sprawy irlandzkiej. *Times* stwierdza, iż przyszła znowu kolej na rządy Gladstona, lecz zarazem uprzedza go, że kraj nie ścierpi podsycania pretensyj Parnella, jako zgubnych dla całości państwa wielkobrytańskiego. Dalej dziennik ten wskazuje na rozdwojenie panujące w szeregach liberalnego stronnictwa, którego to rozdwojenia ilustracją było posiedzenie z dnia 26-go b. m., a nakoniec wzywa Gladstona do utworzenia partji narodowej z podatnych w tym celu żywiołów zarówno konserwatywnego, jak i liberalnego stronnictwa. Gazety konserwatywne konstatują, iż Gladstonowi trudno będzie zadowolnić równocześnie radykałów, przyciągnąć ku sobie whigów i udobruchać parnelistów. Co zaś do spraw polityki zagranicznej, gazety wspomniane sądzą, iż przyjście Gladstona do władzy przyniesie ujemne rezultaty dla interesów Anglji za granicą.

Sofja 28-go stycznia—Zaprzeczają tu pogłoskom o zamierzonym jakoby powrocie oficerów rosyjskich do armji bułgarskiej.

Sofja 28-go stycznia.—Madżyd-basza i Geszow wyjechali do Bukaresztu.

Ateny 28-go stycznia.—W nastroju gabinetu tutejszego zajść miała stanowcza zmiana. Głoszą, iż gabinet oświadczy gotowość poddania się woli Europy.

Ateny 28-go stycznia.—Słychać, iż na granicy Epiru przyszło do starcia między greckiemi a tureckiemi posterunkami wojskowemi.

Ateny 28-go stycznia.—Krążą pogłoski, iż na Krecie wybuchło powstanie i ogłoszono zjednoczenie wyspy tej z Grecją. Powstańcy grozić mają uwięzieniem gubernatora, Savasa baszy, jako zakładnika na wypadek, gdyby tenże sprzeciwiał się powstaniu.

Ateny 28-go stycznia.—Wczoraj wieczorem zaszła nagła zmiana w usposobieniach rządu greckiego. Gotów on jest uledz woli Europy. Ustąpienie rządu jest nieuniknionem, wszakże tymczasowo pozostaje jeszcze takowy przy władzy.

Ateny 28-go stycznia.—Meetingi, które odbyły się w większych miastach prowincjonalnych, zatwierdziły postawę gabinetu. Prasa jednomyślnie popiera rząd w jego zamiarach wytrwania przy objawionem w znanych okólnikach Delyannisa żądaniu rewindykacji Epiru i Tesalji. Naród grecki oburzonym jest do żywego na mocarstwa.

Ateny 28-go stycznia.—Rząd grecki zaprzecza wiadomości o powstaniu Krecie i wysłaniu tam floty greckiej.

Belgrad 28 stycznia. — Pełnomocnik serbski, Mijatowicz, wyjeżdża w sobotę do Bukaresztu.

Petersburg 28-go stycznia.—Pierwszy wielki bal w pałacu Zimowym odbędzie się w dniu 23-im b. m., a po nim podobno odbędą się jeszcze dwa bale w tymże pałacu, dwa w pałacu Aniczkowa i jeden mniejszy na jełagińskim.

Petersburg 28-go stycznia. —Wice-dyrektor korpusu leśników, Pisarew, mianowany został dyrektorem departamentu leśnego i inspektorem korpusu leśników na miejsce Kampioniego, który został mianowany członkiem rady ministerjum dóbr państwa.

Petersburg 28 go stycznia. — *Petersburskija wiedomosti* słyszały, że komitet ministrów zadecydował nabycie na rzecz skarbu drogi żelaznej tambowo-kozłowskiej, a natomiast odmówił prośbie akcjonarjuszów o przyłączenie do rzeczonej drogi linji saratowo-tambowskiej.

Telegramy handlowe.

Berlin 28-go stycznia (po południu.)

Usposobienie giełdowe równie ospałe i leniwe w obec zbliżania się przewidywanych wypadków, jak niem było na parę tygodni przedtem. Ruch mały, spekulacji żadnej. Pieniądz obfity i tani, lecz trudny. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe odzyskały dwie marki, które wczoraj utraciły. Wartości bankowe przy tych samych pozostały kursach, kolejowe bardzo skromnym uległy zmianom. Na polu rent obcych taż sama cisza i spokój. Wartości rosyjskie w małym ruchu, po kursach bezzmiennych. Ruble niżej nieco. Żyto w towarze gotowym o 25 fenigów tańsze, na dostawę bez zmiany.

Berlin 28-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.75	Akcje kredytowe .	495.—
Weksle na Warszawę	199 50	Listy zast. ser. I-ej	61.60
Wek. na Peters. krótk.	199.20	Weksle na Lon. krótk.	20 38
Wek. na Peters. dług.	197 90	„ „ „ długot.	20.32
Bil. ban. ros. na dost.	199.50	Żyto z dost. na jesień	132.50
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę .	134.50

Petersburg 28-go stycznia.

Weksle na Londyn	23 9/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	227
„ „ II-ej emisji . .	221¼
Półimperjały	8.36

Drażliwsza z dniem każdym sytuacja polityczna, wojownicza postawa Grecji i podanie się do dymisji gabinetu londyńskiego, usprawiedliwiają słabe usposobienie, obawy giełd i ich niechęć. I tu jednak obojętność giełdowa, obecnie główną cechę stanowiąca, zdaje się nad wszystkiem przeważać, gdyż różnice kursowe, jakie te ważne wypadki powodują, są bardzo nieznaczne. Kurs rubli, tak zawsze wrażliwych, obniżył się w tranzakcjach końcomiesięcznych o 25, a w kasowych jeszcze mniej, bo zaledwie o 5 fenigów. W takich trudnych warunkach jednak prawdopodobnem jest, że szacowania dzisiejsze nie będą korzystniejsze i że giełda warszawska, ciągle niepokojona, podniesie kursa walut obcych, o ile jej na to pozwolą czynności likwidacyjne i podaż weksli. Notowania dnia poprzedniego były: 199.80, 199.75, 495, 132.75, 134.50.

J. Wł.

Gdańsk 27-go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 80
„ „ regulacyjna bieżąca	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.67
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.25
„ „ regulacyjna	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	4.55
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	6.22
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 28-go stycznia 1885 r.

Ciągle usposobienie słabe. O handlu na wywóz nie ma mowy. Młynarze zaś kupują mało, wobec trudnego zbytu mąki i napływu mąki ukraińskiej.

Poszukiwane gatunki najlepsze na mąkę świąteczną—lecz takowych nie wiele na targ dostawiają.

Pszenicy ogółem z próbek i osią dowiezionej było na targu około 600 korcy.

Płacono wyborową 5.65, 5.85, 6 rs. do 6.15 wedle gatunku.

Biała 5.15 do 5.25, pstra średnia 5 rs. osiągała—gorszych nie kupowano.

Żyta około 500 korcy.

Usposobienie również słabe.

Za wyborowe 3.65 do 4 rs. płacono, średnie i gorsze nie miało nabywców.

Owsa około 300 korcy przy usposobieniu mocnem rozkupiono po 2.80, 3 rs. do 3.30 za dobre ziarno.

Drobne partyjki jęczmienia i grochu nie miały amatorów.

Siana i słomy ilości małe.

Ceny niezmienione.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu mąką.

Ciągle smutno się bardzo dzieje na rynku naszym mącznym. Sytuacja niepolepsza się, pomimo nawet tego przykrego objawu, że wiele młynów jest bezczynnych, jedne w skutek zbytnich zapasów towaru, którego pozbyć się nie mogą, inne wreszcie z powodu pożaru i t. p.

Zbyt mąki jest ciągle niezmiernie trudny. Tranzakcje odbywają się potajemnie, a ceny notują nominalnie, niby to bez zmiany.

Jakkolwiek krupczatki dowozy są bardzo skromne—cena bowiem mąki naszej jest zbyt niska, aby krupczatka przy odległym transporcie konkurować z nią mogła — natomiast rynek zalany jest mąką ukraińską, którą ofiarują piekarzom jedni przez drugich z ustępstwami znacznemi i przy łatwych warunkach kredytowych, łatwiejszych aniżeli te, jakie udzielić mogą i chcą zakłady młynarskie krajowe. Dodać do tego należy jeszcze bowiem brak zaufania, który najpewniejsze nieraz firmy podaje w wątpliwość. Inne obawiając się znów, aby kwestjonowane nie były, ograniczają się z zakupami do koniecznych potrzeb.

Korzystnemi warunkami, jak na obecną chwilę, są małe dowozy z prowincji, — gdzie produkcja konsumuje się na miejscu, szczególniej słabszych gatunków i zbliżające się święta, które skłaniają do produkcji mąki specjalnej i pozwalają wróżyć lepsze dla producentów mąki, jeżeli nie czasy, to przynajmniej chwile.

Notowanie cen wyrobu rozmaitych młynów przytaczamy.

Młyn Papiernia notuje: № 4/0 11.25, 3/0 10.50, 2/0 8.87½, 1/0 8.25.

Słodowiec: № 4/0 10.50, 3/0 9.25, 2/0 8.25, 1/0 7.75 № I rs. 6 kop. 75.

Orłów: № 3/0 10.37¼, 2/0 9.52½, 1/0 8.75, № I 7.25, № II rs. 6.50.

Turek: № 3/0 9.75, 2/0 8.75, 1/0 8 rs.

Szczebrzeszyn: № 3/0 10 rs., 2/0 8.75, 1/0 8 rs.

W tych samych granicach zawierają się ceny innych młynów.

Zaznaczamy otwarcie pod Lublinem nowego młyna parowego „Piaski".

Ceny mąki rosyjskiej są następujące:

Ukraińska: № 4/0 11.25, 3/0 8.25, 8.50, 9.50 do 10.50, 1/0 8 do 9.50, № I 8 rs. do 8.50. Przychodzi ta mąka rozmaitych marek—z Białocerkwi, Bałty, Czerniowiec i t. p.

Krupczatka od 9.25 do 12 rs. stosownie do gatunku.

Wszystkie ceny za worek pięciopudowy wraz z workiem.

Mąka żytnia bez zmiany.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z rynku gdańskiego pod datą 26 stycznia donosi p. R. Damme, że przebieg targu był dosyć spokojny.

Pomimo drobnej podwyżki cen pszenicy w New-Yorku, na rynku gdańskim tylko gatunki wyborowe, wyższe, zdołały uzyskać pewną poprawę ceny. Dotyczy to zresztą tylko pszenicy importowanej—transito, krajowa bowiem pozostała bez zmiany w cenie.

Płacono polską smolną 122 funt.—120 m., czerwono-pstrą 123 funt.—126 m., pstrą 120, 124, 125 f. — 126, 129 do 130 m.; jasno-pstrą 120 do 126 f.—127 do 131 m., wyborową jasną 123 do 126 funtową 132 do 135 m. i wyżej stosownie do dobroci, aż do 141 i 149 m. za tonnę.

Żyto tylko krajowe było na targu i osiągało ceny niezmienione. Na kwiecień-maj polskie 96 m. płacono.

Inne ziarno również tylko z dowozów krajowych.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Abonentowi-rosjaninowi.*—Poezje Or—ota jeszcze oddzielnie nie wyszły.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 27-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Miłosny, Kubickiemu,—z Lublina, Czernickiemu,—z Odessy, Grodzkiemu,—z Lublina, Szabsa Frenkel,—z Petersburga, Bekkerowi,—z Petersburga, Lotto,—z Ohligi, Halendun,—z Końska, Jaroczewskiemu,—z Częstochowy, Zalebergowi,—z Łomży, Boguckiemu,—z Kamieńca, Szwarcmanowi,—z Moskwy, Szyrokowa,—z Odessy, Szatkowskiemu,—z Lublina, Landsbergowi,—z Radomia, Bassbogenowi,—z Bubna, Antifiłowowi,—z Pinczowa, Frączakowi,—z Charkowa, Drogowskiej,—z Kalisza, Morawskiej,—z Berdyczewa, Zylberferbowi.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *„Odpowiedź „Alinie".*—Jestem w ciężkiej żałobie serca—na bale i na maskarady nie uczęszczam—czy na 5-ej będę, bardzo wątpię.—*M. P.* (368)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 17 (29) Января 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.